

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Cultura 12(1) 2020

ISSN 2083-7275

DOI 10.24917/20837275.12.1.9

Marek Nalepa

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID 0000-0001-9632-1033

Kalman Segal. Nad (za) wymyśloną rzeką

Ante scriptum

Kalman Segal urodził się w 1917 roku w Sanoku w schłopiałej rodzinie żydowskiej, zmarł w 1980 roku w Jerozolimie. Ciężka sytuacja materialna nie pozwoliła przyszłemu pisarzowi ukończyć nauki w Gimnazjum Męskim im. Królowej Zofii, gdzie jego szkolnym kolegą był między innymi Marian Pankowski. Jeszcze przed wojną związał się z ruchem komunistycznym. Po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę wraz z rodziną przedostał się przez San do Związku Radzieckiego, gdzie zesłano go do obozu pracy na Kołymie. Wrócił do Polski w 1946 roku. Nowa sytuacja polityczna i międzynarodowa, akty przemocy wymierzone przeciwko ludności żydowskiej w Krakowie 11 sierpnia 1945 roku oraz w Kielcach 4 lipca 1946 roku wpłynęły na podjęcie przez Segala decyzji o wyjeździe do Izraela. Przez kilka miesięcy przebywał w obozie przejściowym w Linzu. Śmierć matki, konflikty wśród żydowskich repatriantów, tęsknota za Polską zadecydowały o powrocie. Osiadł na Śląsku – w Sosnowcu i w Chorzowie, a na koniec w Katowicach. Pracował jako nauczyciel, dziennikarz, autor słuchowisk radiowych. Utwory literackie pisał w języku polskim i w jidysz. Jego polski debiut przypada na 1956 rok, kiedy to opublikował *Opowiadania z zabitego miasteczka*. W latach pięćdziesiątych uprawiał pisarstwo propagandowe (jednak nie nachalne i nie prostackie), z którego z czasem zrezygnował. W sumie opublikował 4 tomy poezji i 6 tomów prozy w jidysz, 18 tomów prozy w języku polskim, wydanych w latach 1956–1969. Ponadto w Izraelu wyszły 3 zbiory jego opowiadań w tłumaczeniu na język hebrajski. Uprawiał poezję oraz gatunki prozatorskie: pisał opowiadania, nowele, szkice, powieści, reportaże, felietony. Najbardziej znane jego utwory to: *Opowiadania z zabitego miasteczka* (1956), *Nad dziwną rzeką Sambation* (1957), *Ulepiony z gliny* (1959), *Dolina zielonej pszenicy* (1964), *Miłość o zmierzchu* (1962), *Kochankowie w Sodomie* (1966), *Śmierć archiwariusza* (1967). Autobiografizm, doświadczenie wewnętrzne, elegijność i melancholia, liryzm i nostalgia, regionalizm, poetyka „krajobrazów zaufania”, pamięć o miejscu i ludziach, groteska i ironia – to najważniejsze cechy pisarstwa Segala. Jesienią 1969 roku pociągami z Warszawy do Wiednia (z paszportem w ręku zawierającym adnotację: „Nie uprawnia do powrotu”) opuścił Polskę. Ostatnie lata życia spędził w Izraelu.

Zainteresowanie osobą i twórczością Kalmana Segala wzrosło znacząco po jego śmierci. Dużą rolę w tym względzie odegrały prace i tłumaczenia z języka jidysz Magdaleny Ruty (zob. np.: Ruta 2010) oraz różne inicjatywy podjęte w Sanoku z okazji stulecia urodzin polsko-izraelskiego prozaika i poety (2017).

Segal wszędzie poza miastem swego dzieciństwa czuł się jak wygnaniec. Stąd w jego powojennej prozie i poezji wychwycić można tony psalmiczne nawiązujące do babilońskiej niewoli Żydów. W wyniku zawirowań historii i własnych losów utracił swoją prywatną podkarpacką Jerozolimę, o której obsesyjnie myślał i do której niekiedy powracał, ale wyłącznie jako turysta, ucząc się z tych powrotów, że jest gościem egzystencji, podróżnym między wieloma przystankami, poszukiwaczem pewności w sobie samym i w czasach zamierzchłych:

Minąwszy wieś, usiadłem na zaśnieżonym kamieniu przydrożnym. Przypomniałem sobie moje dzieciństwo, tkliwość matki, jej czułe uśmiechy wówczas, gdy nasz dom był jeszcze pogodny, szorstkie dłonie ojca, które z taką miłością spoczywały na mojej głowie, ciche wieczory zimowe nad książką, jabłoń uderzającą o szyby okna – i zapłakałem gorzko i z żalnością nad losem, który sobie wybrałem, i nad cierpieniami, które pozostawiłem za sobą i którym chciałem pozostać wierny (Segal 1959: 46).

Ten utracony krajobraz w jego prozie z jednej strony nacechowany jest nostalgią, chorobą oddalenia od źródeł życia. Z drugiej strony jest to krajobraz przepętniony melancholią, gdyż w odczuwanej przez Segala stracie nie ma uporządkowania, dzielenia na to, co bardziej i mniej ważne; jego „nic, które boli”, jest kulą czasoprzestrzenną bez środka. Bywa przy tym wszystkim Segal elegijny; opisuje świat, którego już nie ma: „zabite miasteczko”, wymarłe wsie łemkowskie, puste, chylące się ku ruinie domy, zdewastowane świątynie, ludzi wypalonych z życia, przeżartych śmiercią i zbrodnią innych, niekiedy własną. Jest piewą żydowskich sztetli, jak Chagall w malarstwie, a w muzyce urodzony w Rzeszowie Nachum Sternheim czy w poezji Berish Weinstein, również pochodzący z obecnej stolicy województwa podkarpackiego, w prozie zaś tacy twórcy jak Izrael Aksensfeld, Jakub Dinezon, Salomon Belis-Legis, Szolem Alejchem, Icchok Lejb Perec, Jehoszua Perla, Izaak Singer *etc.* W tej kreacji jego pisarstwo kojarzyć się może z prozą Andrzeja Stasiuka, odnajdującego na ugorach beskidzkich i bieszczadzkich ślady obecności niegdysiejszych jej mieszkańców, ale też z utworami elegików żydowskich, daremnie szukających po małych polskich miasteczkach świeczek zapalonych w oknach albo na próżno nasłuchujących śpiewu z drewnianych bożnic (Antoni Słonimski, *Elegia miasteczek żydowskich*).

Rzeka zagubienia – zapomnienia

Segal wielokrotnie wykorzystywał w swoich utworach metaforę legendarnego Sambationu (Sanbation, Sabation, Sabatikon) – rzeki szabatowej. Jednej z ważniejszych swoich książek, stanowiącej zbiór reportaży o powojennej ziemi sanockiej, nadał tytuł *Nad dziwną rzeką Sambation* (Segal 1957b). Motyw tej niezaznaczonej na żadnych mapach rzeki od XVII wieku ożywiały różne, niekonieczne żydowskie (także islamskie, chrześcijańskie itd.), nurty religijne (po powstaniu Chmielnickiego

stał się ważnym elementem sabbataizmu). Jak wierzyli ich wyznawcy, rzeka miała pozostawać martwa przez sześć dni, a uruchamiać się gwałtownie (z uwagi na siłę obecnych w niej żywiołów – piasku, kamieni, ognia) w czasie sabatu (kiedy Żydom nie wolno podróżować), albo inaczej – przez sześć dni płynie falami piasku, by w dzień święty wyrzucać z siebie olbrzymie głązy i kamienie, co czyni jej przejście niemożliwym. W innych opowieściach jest to rzeka z nurtem wodnym albo rzeka fal ognistych wyrzucająca kamienie, wydająca przy tym przerażający hałas, który z góry studzi zapęły śmiałków chcących ją przekroczyć. Według Manasseha Ben Israela piasek pobrany z nurtu rzecznego przechowywany w kuchennym naczyniu będzie tak jak w korycie Sambationu – wzburzony przez sześć dni w tygodniu, by uspokoić się na czas szabatu (Mikveh Yisrael 1847).

Wedle tradycji za Sambationem miało schronić się dziesięć zaginionych pokoleń izraelskich. Stało się to po podboju północnego Izraela w VIII wieku p.n.e. przez asyryjskiego króla Salmanesera V, kiedy przesiedlono mieszkańców tych terenów, będących potomkami Rubena, Symeona, Lewiego, Issachara, Zabulona, Dana, Naftalego, Gada, Aszera i Józefa. Nie uwierzono w ich wytępienie czy wchłonięcie przez inne kultury, przekazując przez wieki opowieści o zatajonej egzystencji utraconych dla Izraela plemion¹. Od czasu do czasu pojawiały się rewelacje o odnalezieniu zaginionych, na przykład wśród Indian Ameryki Południowej, albo o odkryciu ich etnicznych związków z późniejszymi szczepami, którym rzekomo dali początek (na przykład ze Scytami), ustalano tereny przepływania Sambationu (w Afryce, od Chin przez Arabię, po Morze Kaspijskie). W opowieściach tych niekoniecznie chodziło o odnalezienie zaginionych generacji, po to aby sprowadzić je do ziemi świętej, ale raczej o pragnienie przyłączenia się do nich, o dotarcie na drugi, bezpieczny brzeg Sambationu. Dodatkowo wśród Żydów aszkenazyjskich, zamieszkujących tereny niemieckojęzyczne i jidysz, w późnym średniowieczu utrwalił się mit, popularny potem na kresach Rzeczypospolitej, o przebywających za rzeką czerwonych Żydach, którzy kiedy wypełni się czas, wesprą mesjasza w zemście za wielowiekowy ucisk narodu wybranego i w wytępieniu niewiernych, także chrześcijan.

W niektórych opowieściach Sambation wypływał z raju (albo zagradzał do niego dostęp), gdzie znajdować się miało żydowskie królestwo przestrzegające zasad dnia odpoczynku, albo z Havilah – miejsca wypełnionego złotem i klejnotami. Przekroczenie rzeki z jednej i z drugiej strony było niemożliwe. Bóg chronił Sambację przed wtargnięciem do niej obcych, Żydzi natomiast nie mogli przekroczyć jej dobrowolnie, gdyż zdolni byli do tego jedynie w dzień szabasowy, a to wiązałyby się z pogwałceniem boskiego prawa. W wersji Gershona ben Eliezer ha-Lewiego Izraelici wyjątkowo mogliby pokonywać koryto rzeki w dni powszednie, nie mogli tego natomiast uczynić ich sąsiedzi z drugiego brzegu, gdyż przed inwazją powstrzymuje ich strach.

Wszystkie narracje o Sambationie stwarzały więc perspektywę wiecznego rozdzielenia plemion izraelskich, aczkolwiek według niektórych legend w największych miejscach mieszkańcy jej obu brzegów mogą się ze sobą porozumiewać. Niemożliwy

¹ Według opowieści midraszowych Sambacja ma być jednym z trzech miejsc ukrycia się zaginionych pokoleń. Innym jest „miejsce chmur”.

jest natomiast powrót zaginionych pokoleń do ziemi ojców, tak jak niemożliwe jest ich odnalezienie przez „resztę Izraela”. Cudowne zatrzymanie czy całkowite zniknięcie Sambationu nastąpi na koniec czasu, aby pozwolić uprowadzonym przed wiekami potomkom Mojżesza na repatriację.

Większość opowieści o mitycznej rzece podkreśla, że pojawiła się ona w sposób irracjonalny, nagle, w miejscu, gdzie jej dotąd nie było, aby oddzielić Izraelitów od żołnierzy asyryjskich. Orzeszkowa nazywa ją świętą rzeką, „krywającą izraelskich tułaczy przed oczami ich wrogów” (Orzeszkowa 2015: 6). Wedle Eldada ha-Daniego (druga połowa IX wieku), podróżnika i uczonego, uprowadzeni w niewolę Żydzi otrzymali Sambację w nagrodę za odwagę i pobożność, za to, że gdy Chaldejczycy nakazali im śpiewać pieśni Syjonu, odgryźli sobie palce, aby nie móc grać na instrumentach. Bóg w chmurze przetransportował ich do bezpiecznej i urodzajnej krainy, w której znajdowało się sześć studni połączonych w jezioro nawadniające cały wydzielony obszar². Potomkowie Jakuba szybko więc przyzwyczaili się do nowej sytuacji, zatracając pamięć o swojej przeszłości. W ten sposób Sambation stał się dla nich rzeką odseparowania i zapomnienia, dodatkowo probierzem i świadectwem pobożności – przestrzegania bożych postanowień dotyczących dnia odpoczynku.

Opisy rabiniczne mówią o tym, że jakkolwiek obrać perspektywę przestrzeni, Sambation nie jest daleko, najwyżej dziesięć dni za wysokimi górami i głębokimi

² W powieści *Baudolino* Umberto Eco tak opisał ustami swego bohatera, bystrego i obdarzonego bogatą wyobraźnią chłopca (dociera on wraz z rabbim Salomonem do Sambationu), rewelacje tego podróżnika: „Być może nie wiecie – rzekł – że także nasze teksty mówią o położonym na najdalszym wschodzie tajemniczym królestwie, w którym żyje nadal dziesięć rozproszonych pokoleń Izraela. – Słyszałem o tych pokoleniach – powiedział Baudolino – ale bardzo niewiele o nich wiem. – Wszystko jest zapisane. Po śmierci Salomona doszło do zatargów między dwunastoma pokoleniami, na które dzielił się wówczas Izrael. Dwa tylko, pokolenie Judy i pokolenie Beniamina, dochowały wierności rodowi Dawida, a dziesięć pozostałych wyruszyło na północ, gdzie czekała je klęska i niewola asyryjska. Potem już o nich nie słyszano. Ezdrasz powiada, że udały się do kraju, który nigdy nie był zamieszkały przez ludzi, w okolicy zwanej Arsareth, a inni prorocy przepowiadali, że pewnego dnia zostaną odnalezione i wrócą w tryumfie do Jeruzolimy. Otóż nasz brat Eldad z pokolenia Dana dotarł ponad sto lat temu do miasta Kajrawan w Afryce, gdzie żyje wspólnota ludu wybranego, której członkowie twierdzą, że pochodzą z królestwa dziesięciu rozproszonych plemion, i zamieszkują tę błogosławioną przez niebiosa ziemię, a ich pokojowego życia nie zakłócają żadne zbrodnie i w tamtejszych strumykach naprawdę płynie mleko i miód. Ziemia ta pozostaje oddzielona od wszystkich innych krain, gdyż broni jej rzeka Sambation, która jest szeroka na lot strzały z najpotężniejszego łuku, lecz pozbawiona wody. Jej łożyskiem pędzą tylko wściekle piasek i kamienie, czyniąc łoskot tak okropny, że słyhać go z odległości pół dnia drogi, a ta martwa materia sunie tak warkotem, że każdy, kto spróbowałby przebyć rzekę, zostałby przez ten nurt porwany. Ten kamienny pęd ustaje tylko na początku szabatu i tylko w szabat można przebyć rzekę, lecz żaden syn Izraela nie pogwałciłby jednak szabasowego odpoczynku. – Lecz chrześcijanin mógłby? – spytał Abdul. – Nie, gdyż w szabat dostępu do rzeki broni mur ognia. – Jakże więc ów Eldad znalazł się w Afryce? – spytał Poeta. – Tego nie wiem, lecz kimże jestem, by rozprawiać o dekretach Pana, oby był Święty zawsze i błogosławiony? Ludzie małej wiary, Eldada mógł przeprowadzić na drugą stronę anioł. Nasi rabini, od Babilonu po Hiszpanię, zaczęli natychmiast w związku z tą opowieścią dyskutować nad odmiennym zagadnieniem. Jeśli dziesięć rozproszonych plemion żyło zgodnie z prawem bożym, ich prawa winny być takie same jak prawa Izraela, choć z opowieści Eldada wynikało, że były inne” (Eco 2001: 94).

dolinami, które można pokonać jedynie pieszo. Mistyczną rzekę słyszeć się daje, ze względu na huk przemieszczających się jej korytem głazów, z odległości jednego lub dwóch dni podróży. Miał do niej dotrzeć między innymi Gershon ben Eliezer ha-Levi z Pragi, fantasta (spotkał trójką bestię, bezgłowych żywych ludzi i inne dziwne istoty) pokroju Benedykta Chmielowskiego, autor książki *Gelilot Erec Israel*, spalonej publicznie w Warszawie na polecenie jezuitów. W czasie wędrówki przez Indie w 1630 roku dwa dni przed odkryciem Sambationu usłyszał hałas jego nurtu.

Ma siedemnaście mil szerokości i wyrzuca kamienie tak wysokie jak dom, w sobotę jest sucho, nie ma wtedy ani jednego kamienia i przypomina jezioro śnieżnobiałego piasku, a poganie mieszkający nad rzeką nie piją wody, nie dają jej swemu bydłu, uważając ją za świętą rzekę, woda ma oprócz tego uzdrawiającą moc w trądzie i innych chorobach, rzeka przestaje płynąć w piątek, dwie godziny przed zachodem słońca, a podczas tego przed szabatem Żydzi dokonują inwazji na sąsiednie ziemie³.

„Jerozolima obłąkanych”⁴

*Nieważne, po której stronie rzeki stoisz.
I tak zawsze jesteś na drugim brzegu.*

Sławomir Kuligowski

U Segala rzeki tej nie trzeba szukać ani do niej podróżować, jest na miejscu, pod postacią realnej rzeki San-Sambation albo wyobrazonego regionalnego Sambationu z ognistymi kamieniami, albo Sambationu – ustanowionej w sposób sztuczny linii demarkacyjnej, różnicującej okolicznych mieszkańców pod względem bogactwa, narodowości, obyczaju i religii. Nad jej brzegami osiedlili się ludzie przeciętni – ani wybrani, ani uprowadzeni, ani agresorzy. Dali się jednak zwieść poprowadzonej przez rzekę granicy, której tak naprawdę nie ma.

Sambation Segala różni świat, komplikuje, utrudnia życie, prowadzi do dramatów i samotności. Nie może być więc dziełem Boga, jak to ujmują anegdoty midraszowe czy wyjaśnienia kabalistyczne. Jeśli ma przyczynę ponadnaturalną, to raczej demoniczną albo szatańską. W tym kontekście w powieściach i opowiadaniach Segala powraca motyw zmienionej świadomości i orientacji mieszkańców „miasteczka” związanych z dotarciem tu nowinek nowoczesności. Wielu z nich, szczególnie pobożni Żydzi, w transformacjach, jakie dokonywały się nad podkarpackim Sambationem w latach dwudziestych XX wieku, rozpoznawało aktywność szatana, który tutaj na chwilę „przycupnął”, aby nabrać otuchy i pokrzepienia w dziele destrukcji. Zaczęło się od rozluźnienia obyczajów, przełamywania etnicznych lodów, flirtu z komunizmem, a skończyło na masowych rozstrzelaniach w udomowionym przez wieki lasku nad Osławą lub na zrównanym z ziemią sanockim kirkucie, albo jeszcze „spaleniem w nowoczesnym zakładzie pogrzebowym dla czterech milionów” (Segal 1959: 159).

³ <http://www.jewishencyclopedia.com/articles/13062-sambation-sanbation-sabbation-sambatyon> (dostęp: 28.02.2019).

⁴ Segal 1966b: 117.

Szatan zamieszkał w Miasteczku (Segal 1966a: 19).

Drzwiami i oknami pakował się do Miasteczka szatan i kusił. Grzech tryumfował. W lokalu krawców zbierali się w sobotę młodzi ludzie, dziewczęta przychodziły w kusych spódniczkach, wydekoltowane, muzykanci grali całą noc (Segal 1966a: 128).

Miasteczko rwało sobie włosy z głowy ze zmartwienia, że szatan szaleje, że demon grzechu i wyuzdania wystawia na najcięższą próbę żydowskie dobre obyczaje koszernych synów i córek (Segal 1966a: 129).

Segal oczywiście z dystansem podchodzi do tych rewelacji, które wpisuje w fabuły swoich opowieści. Mają one wydźwięk ironiczny, oceniający małomiasteczkowe uwstecznienie. Z drugiej strony pisarz zakłada jednak, że punkt dojścia tych zmian, najtragiczniejszy w historii ludzkości, mógłby uwiarygodnić – przynajmniej na płaszczyźnie metafizycznej, którą *a priori* odrzuca – ów sposób naiwnej narracji, skoro zdrowy rozsądek nie może sobie poradzić z jego wyjaśnieniem.

Sambation jest dla Segala rzeką dziwną – nie świętą zrzuconą przez Boga i zamykającą w zapomnieniu wybranych – podważa naturalną ideę egalitaryzmu, oddalając od siebie ludzi, różnicując ich i hierarchizując. Z pozycji jednak osoby medytującej nad światem i kondycją człowieka zastanawia się pisarz sanocki niczym Jan Jakub Russo w Montmorency, czy rzeczywiście uprzywilejowanie jednych, a poniżenie innych w maszynie wspólnoty nie jest sztuczną, fałszywą umową, nawet jeśli nie została ona dotąd wyraźnie wyartykułowana i sprecyzowana. Wszczepienie myśli w krajobraz Podkarpacia pozwala mu na chwilę zapomnieć o tych „rojeniach i roszczeniach”, natomiast intensywne doświadczenie związku z otaczającym krajobrazem, bliskie przeżyciu mistycznemu, wyzwala go z wszelkich skutków oddziaływania rzeki, złudnej niczym pustynny miraż:

Kiedy byłem mały, nie wiedziałem, że pewnego dnia ja również zacznę tak patrzeć [jak brat – M.N.] na daleki i niewidzialny pejzaż i że ja również pewnego dnia będę widział rzeczy, których nie ma, a nawet będę się tymi nieistniejącymi rzeczami zachwycał i pasjonował, i opisywał ich kształty, wymiary, kolory i zapachy (Segal 1967: 111).

W swoich przywołaniach Sambationu Segal pomija główny wątek opowieści o zaginionych plemionach, ignoruje jego aszkenazyjską amplifikację o Żydach czerwonych, podobnie – symbolikę eschatologiczną. Koncentruje się natomiast na znaczeniach drugorzędnych motywu, a w zasadzie nadbudowuje nad nimi swoje własne. Rzeką Sambation w jego powieściach i opowiadaniach nie wyrzuca więc wysoko do nieba ściany ognia i dymu, aby uniemożliwić przejście śmiałkom, jest bliższa wyobraźni geograficznej związanej z Sanem czy wpływającymi do niego okolicznymi ciekami: Olchowskim Potokiem, Sanoczkiem i Osławą. Sambation Segala jest nade wszystko murem wrogości, uprzedzeń, wywyższania jednych, pomniejszania i odrzucania innych. Autor wierzy, dość naiwnie, że w przyszłości ów mur – między Cyganami, Polakami, Żydami, Ukraińcami i Łemkami, między prymitywnymi góralami i cywilizowanymi sanoczanami, między robotnikami i właścicielami – runie. „Rzeką Sambation przestanie istnieć i rozdzielać ludzi żyjących na tej samej ziemi” (Segal 1957b: 170). Jest też naiwny, przypuszczając, że śmierć zgwałconej

dziewczyny albo śmierć Żyda zabitego przez kozackiego sokolika pozostaną bez echa, że nikt się o nich nie upomni, nie zemści, że dezercja z życia bohatera najważniejszej jego powieści, archiwariusza albo jego praprzodka wystarczy, aby sprawy te zamknąć. Ignoruje w takim osądzie fakt, że nie chodzi tutaj o śmierć szczególną, nawet jeśli o niej zapomnieli krewniacy ofiary w wielu pokoleniach i również krewniacy mordercy w wielu pokoleniach, ale o śmierć kolejną, jedną z wielu na tych ziemiach, o której nie zapomina zbiorowość, a pamięć ta napędza maszynę nienawiści. I że przypominając historie tych śmierci, w sposób jak najbardziej wyważony, bez złych intencji, pisarz z Sanoka sam ową wielopokoleniową pamięć utrwała. Nie wystarczy bowiem pióro żydowskiego autora, aby to wszystko oczyścić próbą wyjaśnienia i zrozumienia, trzeba by przyjscia kolejnego Chrystusa, który w imię grzechów indywidualnych i zbiorowych poświęci swe życie, tyle tylko że nowi mesjasze, odkrywający w sobie namaszczenie, nie kwapią się do takich aktów; ich posłannictwo zaspokaja – wzorem sabbataistycznych poprzedników – wizja rychłego nadejścia Królestwa. Tak więc śmierć i tamtej dziewczyny z „miasteczka”, i Żyda (konkretnego) z Kresów, ale równocześnie anonimowego, zamordowanego przez ukraińskiego gołowąsa, w wielu pokoleniach będzie oczekiwać na odkupienie, siejąc nienawiść, niezgodę, umacniając i tak już dobrze ugruntowane brzegi Sambationu.

Zapomina też Segal o jeszcze jednym aspekcie wielu biografii – o sieci ludzkich neuronów, które sprawiają, że przenikający ból fizyczny i psychiczny, o którym często pisze, dehumanizuje ich człowieczeństwo, odkształca, czyni ich jednym wielkim egoistycznym cierpieniem, które doświadcza i kaleczy innych. W ranach zadanych przez naturę lub ludzi nie jest on istotą szlachetną, nie znosi bólu na miarę odkupienia i oszczędzenia choćby najbliższych.

Podkreśla natomiast Segal, że choć Sambation to twór wyobrażony i legendarny, nienazwany, nieuświadomiony, jest ważnym elementem codziennych zachowań i rytuałów okolicznych mieszkańców. Tyle tylko że przypisane mu legendą i mistyką funkcje w rzeczywistości są destrukcyjne – niszczą i zubażają świat. „Jest to rzeka nieistniejąca na żadnej mapie świata, a jednak dzieląca świat na dwa brzegi” (Segal 1957b: 168). Przepływa przez ulicę Bogatych Sklepów, po której przechadzają się dostojni, z europejską trzymający się Żydzi, ale też opływa, niczym Skamander Troję, dzielnicę Berka Joselewicza, podobną warszawskiemu Powiślu, wytyczając przy tym pomiędzy nimi swoim bezszelestnym nurtem granicę pogardy, „tym boleśnieszczą – bo nienawistną”:

– Tu dokoła płynie Sambation...

Jest to legendarna rzeka, z której głębi wylatują kamienie i zabijają każdego, kto by się ośmielił ją przekroczyć.

– Dlaczego rzeka Sambation wyrzuca kamienie? Co ona chce od ludzi?...

Tego stary Żyd nie wiedział.

Dzisiaj nie ma już w tym mieście Żydów – wymordowali ich hitlerowcy, a dzielnicę Berka Joselewicza zrównali z ziemią. A jednak – jednak obawiam się, że mętne i niedobre koryto rzeki Sambation jeszcze niezupełnie wyschło... (Segal 1957b: 32).

U Segala, tak jak w opowieściach mistycznych, niemożliwe jest przekroczenie Sambationu. Gdyby jednak do takiej przeprawy doszło, nie miałyby ona nic z „rzucenia kości”, podboju, okupacji albo odnalezienia tego, co utracone. Ujarmienie nieokiełznanej rzeki zniszczyłoby ją, naruszyło porządek świata, udoskonalałoby go i polepszając. Tymczasem takie mrzonki traktować należy jak szaleństwo albo niegroźne marzenia. „Przekroczyć ją, oznacza otworzyć sobie furtkę do szczęścia lub – skręcić kark” (Segal 1957b: 52–53).

Metafora Sambationu u Segala odnosi się więc do małomiasteczkowej świadomości, tej zbiorowej, wypracowanej na przestrzeni wieków, przede wszystkim – jak podkreśla ze zrozumieniem – nieszczęściami, najazdami, chorobami, różnymi napiętnowaniami, surowością krajobrazu, wzmacnianymi pogmatwanymi jednostkowymi losami lub pokoleniową *hamartią*. Cierpienie i samotność uformowały wspólnotę oraz jej poszczególne ogniwa. Tu ma swoje źródła owa „dziwna rzeka”. Im więcej nieszczęścia, tym mocniejszy jej nurt – tym wyższy mur wrogości:

Patrzył teraz z nienawiścią na to cholerne, uparte Miasteczko spowite w wieczorną wilgoć i pierwszy śnieg, zasklepienie w swoich przesądach, do obrzydzenia, pobożne, otoczone groźnym piekielnym murem, przepaścią nie do przebycia – kto by tę przepaść chciał forsować, skazany jest na klęskę.

Miasteczko jak twierdza. Jak legenda. Symbol. Cholerni żydzi! – buntuje się Dionizy. – Legend im nie brak, legend i symboliki. Nawet Błimele, jego kochane cudo, jego niedoszła kochanka, znała wiele takich historyjek: „za daleką tajemniczą rzeką Sambation żyje w błogim szczęściu dziesięć pokoleń izraelskich. Wystarczy przekroczyć rzekę Sambation, by znaleźć się wśród nich; wystarczy ją przekroczyć, by być szczęśliwym i żyć długo, długo, może nawet wiecznie. Rzeka Sambation nie jest głęboka, rzeka Sambation nie jest szeroka, ale nikt nie jest w stanie przedostać się na jej drugi brzeg, ponieważ potężne kamienne bryły unoszą się bezustannie z jej koryta, kamienie rozpalone do białości zabijają każdego śmiałka. Nikt nie jest w stanie przejść przez rzekę Sambation” (Segal 1966b: 103).

Podkreśla też prozaik z Sanoka, iż aberracje religijne, zwłaszcza mistyczne i mesjańskie, eksterioryzowane motywami takimi jak Sambation, nie mają pozytywnych źródeł. Ich pojawienie się wynika z różnych form poniżenia i dyskryminacji. Popularność legendarnej rzeki, trwającą do współczesności Segala, wzmogły pogromy z czasów wojen polsko-tureckich czy powstania Chmielnickiego. Dokładna liczba ofiar żydowskich wywołanych owymi zawieruchami kresowymi nie jest znana, ale spadek liczebności populacji potomków Izraela ocenia się na 100–200 tysięcy, wliczając w to emigrację, śmierć w wyniku chorób zakaźnych i jasyr. W czasie samego powstania kozackiego zginęło około 100–150 tysięcy wyznawców judaizmu, dlatego wydarzenie to uznawane jest za symboliczną datę zakończenia pomyślnego okresu w historii polskich Żydów.

Należy przy tym zauważyć, że na kartach swych utworów Segal utopijne wizje krainy za rzeką Sambation, a takie pojawiają się rzadko, zawsze zapośrednicza. Opowieści o nich wkłada w usta bohaterów na różne sposoby zranionych życiem. Jego samego nie zajmuje natomiast legendarno-mityczny świat za Sambationem,

interesuje go jedynie symbolika tej rzeki, a w zasadzie polemika z jej znaczeniami pierwotnymi. Autor *Kochanków w Sodomie* nazywa nią wszelkie podziały, separacje, segregacje, uprzedzenia, dyskryminacje.

Sambation jest ostoją i magnesem najpierw wrogości prywatnych, jednostkowych, biorących się z nędzy i z wszelkich przypadłości ludzkich. Rozrosnąć się jednak może do niewyobrażalnych wymiarów, przesłaniając sobą całą rzeczywistość regionalnej zbiorowości. Jak pisze:

W tych warunkach rzeczą psychologicznie uzasadnioną była ucieczka nędzarzy w świat mistyki religijnej, fanatyzmu i scholastycznej wspaniałości. Trudno powiedzieć, gdzie kończyła się przerażająca i zarazem lekkomyślna rezygnacja, a gdzie zaczynała się uparta nadzieja w boską ingerencję.

Dzień jutrzejszy był w rękach Boga. Trzeźwe matki napępiały izbę lamentem, nie wiedząc, skąd zdobyć bochenek chleba, a ich mężowie, stoicko spokojni, nasuwali głębiej na czoła ronda czarnych kapeluszy i wychodzili do bożnicy – tam nie było gderliwych i pyskających kobiet, tam można było na własne oczy przekonać się, o czym piszą święte księgi w grubych, przez mole przeżartych skórzanych okładkach: na dziewiczych łąkach za cudowną rzeką Sambation bryka sobie potężny prabawół, stworzony przez Boga w jednym z sześciu dni stworzenia, na spokojnych falach podziemnych mórz pływa potężny i tłusty Lewiatan, a w niezmiernych komnatach aniołowie robią przygotowania do uczy ostatecznej, na której każdy Żyd zasiądzie z wielkimi honorami, a sam Pan Bóg podawać będzie każdemu biednemu najsmaczniejsze kąski. Czym był więc głód doczesny wobec perspektywy tej wspaniałej boskiej uczy, której godzina mogła wybić już jutro...

W istocie wybiła 1 września 1939 roku (Segal 1957b: 29–30).

Jedyny Sambation, dla którego Segal znajduje usprawiedliwienie w historii, niemożliwy jednak do wyznaczenia, to granica etyczna – rozdzielająca zło od dobra. Michael Huber, bohater najbardziej chyba przenikniętego wątkami autobiograficznymi utworu Segala, buntuje się i irtuje na niesprawiedliwe osądy o Polsce i Polakach formułowane przez jego rodaków, świadczące, jak podkreśla, o ograniczonych horyzontach myślowych i egoizmie narodowym, na opinie o miejscu Żydów w świecie, nacechowane uprzedzeniami etnicznymi i kulturowymi, jakie rozacza przed nim syjonista Zusman, pragnący wytyczyć koryto powojennego Sambationu:

Pan nie widzi nic poza własnymi przeżyciami. Jeżeli pan sam będzie w ten sposób rozjątrzał swoje rany, to za każdym dniem będą większe i boleśniej. Ideowi spadkobiercy Hitlera chcą wybudować mur między Żydami a Polską. Pan ten mur umacnia od strony żydowskiej. [...] Czy Polacy nie ratowali Żydów? Czy nie narażali życia? Nie ginęli za to? [...] Dlaczego pan tak gorliwie podtrzymuje tę granicę dzielącą nas od Polaków? Niech ją pan ustawi inaczej. Niech to będzie granica między dobrym człowiekiem a złym. Między szlachetnym a nikczemnym. [...] Gdyby ktoś zechciał przyjąć bezkrytycznie pańskie wywody, doszedłby rychło na pozycję rasistowskie, tylko że od drugiej strony. [...] Byli tacy Żydzi, którzy wydawali swoich braci. Gdzie ich pan umieści przy pańskim podziale? I gdzie pan umieści tych Polaków, którzy ginęli za pomoc udzieloną Żydowi? (Segal 1957a: 129).

Sambacja spięta jest potężnymi siłami grawitacji. Tak jak czarna dziura nie pozwala, by cokolwiek z niej wydostało się na zewnątrz. Legendarna rzeka wyznaczyła jej niewidoczne obrysy, ale też wcisnęła się między mieszkańców, dając upust popisom i igraszkom szatana. Tej grawitacji nie jest w stanie przełamać żadne wyższe uczucie. Miłość w „miasteczku”, która byłaby próbą przekroczenia Sambationu, staje się wyklętą. Takim uczuciem pała córka pięknej Jochawte do syna ruskiego księdza Wołodii Polańskiego oraz córka reba Elejzera Mandenblauma – Błimełe, zakochana w komunizującym Dionizym, synu leśniczego Popowicza. Ci ostatni skutkiem „żywiółów” dziwnej rzeki tworzą nieszczęśliwy związek „istot pochodzących z dwóch światów, żyjących obok siebie, a jednak tak dalekich, dźwigających na sobie zupełnie różne brzemiona doświadczeń i zupełnie odmienne spuścizny pokoleń” (Segal 1966b: 49).

Ale Segal podejmuje też inny aspekt żydowskiej legendy o Sambationie – mianowicie krainy, którą rzeka chroni, nie legendarnej wprawdzie, nie utopijnej i nie szczęśliwej, ale innej bądź co bądź od wielkiej reszty. Ową Sambacją (Sabbacją) jest przede wszystkim „miasteczko” (niekiedy wraz z okolicznymi wioskami), innym razem Podkarpacie. Stosunkowo często używa Segal tej ostatniej nazwy, co może zaskakiwać, gdyż w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych region ów co najwyżej dopiero się kształtował. Niewykluczone jednak, że odnosi ją, poniekąd w sposób prekursorski, właśnie do szerszego terytorium niż nazywane niegdyś Podkarpaciem obniżenia w rejonie Jasła, Krosna i Sanoka, zwane też Dołami Jasielsko-Sanockimi. Topografia literacka Segala przekracza bowiem granice tych terenów. Pisarz wymienia na kartach swych utworów takie miejscowości jak Felsztyn, Mrzygłód, Przemyśl, Dynów, Kolbuszowa, Lesko, Zagórz, Berehy Górne, Wołkowyja, Hoczew, Bircza, Rybotycze, Trepcza, Olchowiec, Tyrawa Wołoska, czyli z grubsza rzecz biorąc – środkową i południowo-wschodnią część obecnego województwa podkarpackiego. Sambacją Segalowską jest jednak nade wszystko „miasteczko” – Jerozolima dla mieszkających tu Żydów, zwłaszcza proletariuszy i nędzarzy (Segal 1966b: 117). Pokazując jego wyjątkowość czy „inność”, wykorzystuje pisarz różne toposy, przede wszystkim baśniowe. Niekiedy wzbogaca je humorem lub melancholią, w rodzaju:

Zaczarowane i przeklęte Miasteczko, które jest małe jak ziewnięcie myszy i wielkie jak urynał bogatego Żyda (Segal 1966b: 172).

W każdym pokoleniu powtarzają się te same cierpienia, niezmiennie jak narodziny i niezmiennie jak śmierć. A my? Nasze życie jest ustawicznym dreptaniem w miejscu. Krąg wokół nas jest zaczarowany. Nie można go przekroczyć (Segal 1966b: 106).

Niewidzialny podkarpacki Sambation separuje przestrzeń „miasteczka”, jak to czyniły inne rzeki, ukrywające przed intruzami mityczne krainy: żydowski Eden, grecki Hades, Dantejskie imaginarium, Volteriańskie Eldorado. Odmienność wyznaczonej takim obrysem przestrzeni jest bezdyskusyjna – do tego stopnia, że Segal zastanawia się, czy jest to jeszcze Europa czy już nie. Jako najważniejszy czynnik owej odrębności wybija się w jego prozie przysłowiowa nędza galicyjska, kultuwująca formy kultury duchowej i materialnej, które w innych rejonach kraju już dawno zanikły.

Całe nasze malownicze Podkarpacie, tak pięknie wyśpiewane przez poetów-pejzażyстів, istotnie leżało w Europie? [...] Na łemkowskim Podkarpaciu były wioski, gdzie chłopi nigdy nie widzieli kolei żelaznej, gdzie używano krzesiwa zamiast zapalek, latem i jesienią chodzono boso, a zimą w chodakach à la król Popiel i gdzie noszono odzież domowego wyrobu z parcianego płótna (Segal 1966b: 42–43).

Bohaterka jednego z opowiadań, Regina, tłumaczy przybyszowi, że czas w „miasteczku” jest inny niż na całym świecie, spóźniony, co akuratnie w jej ocenie niekoniernie oznacza zacofanie cywilizacyjne:

W naszym Miasteczku wszystkie zegary spóźniają się o całe dwadzieścia lat, może nawet więcej... (Segal 1956: 101)⁵.

Wybija się wieloetniczna i wielonarodowościowa ziemia sanocka nad inne wyjątkową odpornością na wpływy zewnętrzne i związanym z tą cechą pewnego rodzaju samozadowoleniem czy nawet dumą z przynależności do trwałej i barwnej wspólnoty. Wreszcie o niepodobieństwie tych terenów do alternatywnych, realnych i wyobrażonych, decyduje czynnik przyrodniczy, wyjątkowy pejzaż, który niekiedy w opisach Segala poddany zostaje językowej obróbce baśniowej w duchu „szczęśliwej Sambacji”.

Krajobraz był tak piękny, że gdyby można żyć tylko kolorem nieba, zielenią lasów i zapachem żywicy, szczęśliwie przeżyłoby się tu wieczność (Segal 1957b: 44).

Niewątpliwie Segal jest piewcą regionu. Delikatnymi pociągnięciami słowapędzla, metaforą zbudowaną na lokalnych konotacjach potrafi nakreślić sugestywny obraz wybranych kadrów przestrzennych, na przykład porównując lasy na wzgórzach trepczyńskich do śpiącego niedźwiedzia albo wybijającą się na tle ciemnego boru cerkiewkę do gołębia, który zawisł nad brzegiem przepaści (Segal 1957b: 120), albo jeszcze siarczysty mróz do zbója, który ucapił za gardło całe „miasteczko”, by nabrać „odwagi w obliczu ofiary słabej, ledwo zipiącej” (Segal 1959: 86).

Szczególnie w opisie podróży repatriantów żydowskich rozpoznać się daje sposób myślenia Segala o tym, jak ojczysta przestrzeń i krajobrazy przenikają do wnętrza człowieka i towarzyszą mu w jego tułaczce po świecie. Wchłonięte, interioryzowane – z wszelkimi ułomnościami Sambationu – kształtują poczucie przynależności. Zagnieżdżają się w najbardziej ukrytych zakamarkach ludzkiej psychiki i pamięci, rozdrapując rany albo, gdy trzeba, niosąc pocieszenie i ukojenie. Człowiek wydarty z rodzinnej przestrzeni (Sambacji), okaleczający ją swoją nieobecnością, rozsiewa ślady miejsca pierwotnego zadomowienia po całym świecie. Segal zagęszcza metaforę tego związku, pisząc o jego diachronicznych uwarunkowaniach. Uchodźcy

⁵ W innym miejscu pisze: „Pociąg podkarpacki wlecz się wolno, flegmatycznie. Na tej linii nie ma pociągów pośpiesznych. [...] Tu jest kraina lasów – czym jest w życiu stuletnich drzew jeden dzień lub jeden rok. [...] Tu obowiązuje inny układ czasu i inne jest jego tempo. Myśli i prawdy docierają wolniej, potykają się o wyboje na kiepskich drogach i o czerepy świątobliwego mieszczańskiego światopoglądu. [...] Widzę w tym podkarpackim kraju wiele smutnego dziedzictwa – niedostatków, ran niezagojonych, braków i pustkowi” (Segal 1957b: 166–167).

bowiem dźwigają w sobie pamięć czasu znanego i nieznanego, świadomego i nieświadomego, odciśniętego na różnych biografiach mieszkańców „miasteczka” nad Sanem i innych mu podobnych:

I wieźli jeszcze ze sobą obraz kraju, w którym ich pokolenia żyły sześćset lat. Nie jeden to był obraz, a mozaika barwna i wdzięczna, najpiękniejsza z tych obrazów, jakie znała ich wyobraźnia. Były w niej leniwe rzeczułki podmiejskie, okryte zieloną rosą i ocienione zaroślami tataraku i wikliny; rzędy wierzb i topoli na przepięknych puszystych łąkach, dokąd wybierano się na powolne spacerunki w letnie sobotnie popołudnia; cmentarze na podmiejskich wzgórzach, cmentarze, na których wielowiekowe grobowce porastały warstwą aksamitnego mchu; garbate bożniczki i wąskie zaułki, przy których rodziły się, żyły i umierały pokolenia polskich Żydów. Może byli wśród tych ludzi, uwożonych teraz na zachód, tacy, którzy tęsknili za zapachem polskich lasów, za upajającą wonią lipowego kwiecia i suszonego siana, żydowscy chłopcy z Podkarpacia o rudych, rozcapierzonych brodach, niebieskich oczach i szorstkich dłoniach.

Uwożili ze sobą melodie, które towarzyszyły im od kołyski do grobu, melodie ludu polskiego i melodie żydowskie, w których uliczni pieśniarze o siwych włosach śpiewali o dzieciństwie i młodości, o ubóstwie i potędze, o Złotym Pawiu, o rodzynkach i migdałach, a także o niespełnionych nadziejach, które przechodziły z jednego pokolenia na drugie.

Pozostawiali za sobą osamotnione cmentarze, na których nikt już nie uroni łzy za zmarłym ojcem ani nie odmówi modlitwy za zmarłą matkę. Pozostawiali zgłiszczą ubogich drewnianych bożnic, w których czuli się tak blisko Boga, i gdzie raz w roku, w Dniu Pojednania, nawet najzacieklejsi wrogowie podawali sobie dłonie, korzyli się przed sobą i ze łzami w oczach błagali się wzajemnie o odpuszczenie win.

Pozostawiali domy o pustych ramach okiennych. Nawet na miejskich śmietnikach pozostawiali skarby bezcenne: stare święte księgi średniowieczne, bieguny od kołysek i tanie zabawki dzieci spalonych w Majdanku.

Pozostawiali tutaj swoje serca, wyjeżdżali kalekami i dziwili się, że ich ślady nie są zbroczone krwią ciekącą z ran.

I byli zawstydzeni, że oto opuszczają ziemię ojców i niebo ojców, i groby ojców, by więcej do nich nie powrócić i skazać je na najokropniejsze zapomnienie (Segal 1957a: 164–165).

Bibliografia

- Archiwariusz zabitego Miasteczka: rzecz o Kalmanie Segalu. 2008. Tomasz Chomiszczyk (red.). Sanok.
- Bałus Wojciech. 1996. *Mundus melancholicus*. Melancholiczny świat w zwierciadle sztuki. Kraków.
- Bieńczyk Marek. 1998. *Melancholia*. O tych, co nigdy nie odnajdą straty. Warszawa.
- Błoński Jan. 1994. *Biedni Polacy patrzą na getto*. Kraków.
- Eco Umberto. 2001. *Baudolino*. Adam Szymanowski (przeł.). Warszawa.
- Kuczyńska Anna. 1999. *Piękny stan melancholii*. Filozofia niedosytu i sztuka. Warszawa.

- Mikveh Yisrael. 1847. <http://www.jewishencyclopedia.com/articles/13062-sambation-sanbation-sabbation-sambatyon>. Rozdział 10. Lemberg. 10a–b. (dostęp: 28.02.2019).
- Orzeszkowa Eliza. 2015. Meir Ezofowicz. Warszawa.
- Prokop-Janiec Eugenia. 1995. Segal Kalman. W: *Polski słownik biograficzny* t. 36, z. 148. Warszawa – Kraków. 150–152.
- Prokop-Janiec Eugenia. 2001. „Żyd – Polak – artysta. O budowaniu tożsamości po Zagładzie”. *Teksty Drugie* nr 1 (66). 120–134.
- Ruta Magdalena. 2003. *Pomiędzy dwoma światami. O Kalmanie Segalu*. Kraków.
- Ruta Magdalena. 2010. „Tu jest nasza Jerozolima – Jerozolima obłąkanych”. O pisarstwie Kalmana Segala. W: *Ślady obecności*. Alina Molisak, Sławomir Buryła (red.). Kraków. 187–212.
- Ruta Magdalena. 2012. *Bez Żydów? Literatura jidysz w PRL o Zagładzie, Polsce i komunizmie*. Kraków – Budapeszt.
- Sambation, Sanbation, Sabbation. W: *JewishEncyclopedia.com*. <http://www.jewishencyclopedia.com/articles/13062-sambation-sanbation-sabbation-sambatyon>. (dostęp: 28.02.2019).
- Segal Kalman. 1956. *Opowiadania z zabitego Miasteczka*. Warszawa.
- Segal Kalman. 1957a. *Ludzie z jamy*. Warszawa.
- Segal Kalman. 1957b. *Nad dziwną rzeką Sambation*. Warszawa.
- Segal Kalman. 1959. *Ulepiony z gliny*. Katowice.
- Segal Kalman. 1966a. *Kochankowie w Sodomie*. Katowice.
- Segal Kalman. 1966b. *Miłość w Sodomie*. Katowice.
- Segal Kalman. 1967. *Śmierć archiwariusza*. Warszawa.
- Steiner George. 2007. *Dziesięć (możliwych) powodów smutku myśli*. Olga i Wojciech Kubiński (przeł.). Gdańsk.
- Śniedziewski Piotr. 2011. *Melancholijne spojrzenie*. Kraków.

Streszczenie

Segal opuścił na zawsze miasto swego dzieciństwa Sanok w 1946 roku. Nigdy nie zerwał jednak więzi emocjonalno-duchowych z „miasteczkiem” nad Sanem, jak je nazywa. Stąd większość jego utworów poświęcona jest podkarpackiemu „krajobrazowi zaufania”. W swoich wierszach i prozie często posiłkował się motywami przejętymi z tradycji żydowskiej. Jednym z nich jest mistyczna rzeka Sambation. Na zbudowanych wokół niej znaczeniach kształtuje własne, polemiczne stanowisko. Przede wszystkim odrzuca eschatologiczną i historiozoficzną symbolikę legendarnej rzeki. Jest ona w jego prozie sztuczną granicą różnicującą ludzi ze względu na narodowość, majątność, pozycję społeczną, obyczaje, przekonania religijne i polityczne.

Kalman Segal. *By (beyond) an imaginary river*

Abstract

In 1946 Segal left Sanok, the city of his childhood, forever. However, he never broke emotional and spiritual ties with the “small town” on the San, as he calls it. That is why, most of his works are devoted to the “landscape of trust” in Podkarpacie. In his poems and prose, he often used the motifs deriving from the Jewish tradition. One of them is a mystical river Sambation. He

shapes his own polemical standpoint on the meanings constructed around it. First of all, he rejects the eschatological and historiosophical symbolism of the legendary river. In his prose, it is an artificial border that differentiates people according to their nationality, wealth, social status, customs, religious and political beliefs.

Słowa kluczowe: Kalman Segal, tradycja żydowska, Sanok, Sambation, granica

Key words: Kalman Segal, Jewish tradition, Sanok, Sambation, border

Marek Nalepa – dr hab., związany zawodowo z Uniwersytetem Rzeszowskim historyk i krytyk; w kręgu jego zainteresowań badawczych pozostają: kultura literacka lat 1795–1822, proza i poezja współczesna (Wincenty Różański, Kalman Segal, Andrzej Stasiuk, Olga Tokarczuk), pamiętnikarstwo; autor, współautor, redaktor naukowy i współredaktor 17 książek; publikował w „Pamiętniku Literackim”, „Pracach Polonistycznych”, „Ruchu Literackim”, „Napisie”, „Twórczości”, „Bibliotekarzu Podlaskim”, „Wrocławskich Studiach Wschodnich”, „Wieku XIX. Roczniku Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, „Acta Universitatis Lodziensis”, „Tematach i Kontekstach”, „Frazie”.